

Moralnie znaczy twórczo



Anna Woźniak

Przyzwyczajiliśmy się, że debata o obyczajowości Polaków odbywa się w przestrzeni prawno-politycznej, przy stałym akompaniamencie prowokacji organizowanych przez aktywistów ideologicznych na ulicach Warszawy. Tymczasem od wielu już lat ideologie różnej proweniencji aktywnie i konsekwentnie formują sumienie narodu, niejako tylnymi drzwiami, na gruncie ekonomii.

Zasadniczym elementem tego zjawiska jest dążenie, aby przywrócić działalności gospodarczej etyczny charakter, realizowane w ramach tak zwanej społecznej odpowiedzialności biznesu (ang. *Corporate Social Responsibility*, CSR). Jest to deklarowany przez przedsiębiorstwo system zasad i inicjatyw mający na celu włączenie tegoż przedsiębiorstwa w działania na rzecz szerszego interesu społecznego. Istnieje wiele koncepcji CSR i dotyczą różnych wymiarów życia publicznego: środowiska naturalnego, odpowiedzialnej produkcji, praw człowieka etc. W praktyce CSR służy poprawie wizerunku firmy, wzmocnieniu jej tożsamości oraz jej pozytywnemu odbiorowi przez opinię publiczną.

Rozpatrując jednak kwestię tak pojętej etyki biznesu z punktu widzenia interesu państwa i jego obywateli należy zadać sobie pytanie, czy inicjatywy i kampanie CSR faktycznie sprzyjają dobru wspólnoty państwowej i moralnemu doskonaleniu konkretnych jej uczestników.

CSR i jego źródła

Aby uchwycić istotę strategii CSR warto sięgnąć do źródeł, na których opierają się przyjęte przez przedsiębiorstwa zasady. W większości przypadków, zwłaszcza w odniesieniu do korporacji międzynarodowych, zasady CSR bazują na wytycznych stworzonych w ramach inicjatyw ONZ, takich jak UN Global Compact, którego celem jest wpieranie realizacji generalnych celów ONZ, w tym celów zrównoważonego rozwoju (ang. *Sustainable Development Goals*, SDG), czy też forum Światowej Rady Biznesu na rzecz Zrównoważonego Rozwoju (ang. *World Business Council for Sustainable Development*, WBCSD), którego deklarowanym celem jest „przyspieszenie przejścia do zrównoważonego świata”, także poprzez realizację celów zrównoważonego rozwoju.

ONZ stawia przed przedsiębiorstwami cele, ujednociając jednocześnie ich rozumienie. W dokumencie Agenda 2050, opracowanym przez WBCSD w 2010 r., czytamy między innymi, że zawarta w nim wizja „ma na celu dostarczenie wspólnego zrozumienia, tak aby przywódcy podejmowali decyzje prowadzące do najlepszych rezultatów w dziedzinie rozwoju człowieka”. Godne życie ludzkie w Agendzie 2050 jest utożsamiane z „życiem zrównoważonym”.

Wszystkie istotne rankingi CSR odwołują się do wytycznych promowanych przez ONZ, a w szczególności do tych służących realizacji celów zrównoważonego rozwoju. Korporacje międzynarodowe są aktywnymi uczestnikami większości inicjatyw CSR działających pod egidą ONZ, aktywnie kształtują ich wytyczne, a następnie zajmują czołowe miejsca w rankingach opartych na tychże wytycznych, co już samo w sobie może budzić wątpliwości co do rzetelności takich ocen. Jednak skutki przedsięwziętych strategii CSR wykraczają daleko poza kwestię rankingów i wizerunku.

Ewolucja praw człowieka

Cele takie jak dostęp do wody pitnej, utrzymanie wzrostu gospodarczego czy zapewnienie przystępnych cenowo mieszkań mogą w istocie przyczynić się do poprawy bytu wielu mieszkańców naszej planety. Jednak pośród celów natury infrastrukturalnej, gospodarczej czy środowiskowej można także znaleźć odwołania do celów społecznych, których częścią są tak zwane nowe prawa człowieka, stanowiące szczególnie kontrowersyjną kwestię dyskutowaną w ramach agendy.

W swoim pierwotnym brzmieniu Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta przez ONZ w 1948 roku zawierała zapewnienia o równości i wolności wszystkich ludzi pod względem ich godności i praw. Zasadniczo odwoływała się do praw człowieka jako do praw obiektywnie definiowalnych. Metaprawne zasady, na których się opierała, były zgodne z rozumowym poznaniem natury rzeczy. W Deklaracji jednak nic nie dawało gwarancji stałości tych zasad i nie zabezpieczało ich przed stopniową ewolucją.

Dlatego z czasem zaczęto postrzegać zasady zawarte w oryginalnej Deklaracji jako przestarzałe, a ich miejsce stopniowo zajmowały „nowe prawa człowieka”. Z kolei sama instytucja ONZ wraz ze swymi agencjami zaczęła podejmować decyzje i działania sugerujące, że otrzymała mandat na tworzenie nowej koncepcji człowieka i jego praw. Przy ich uszczegóławianiu okazało się, że nabierają nowej wymowy. Do dyskusji włączono kwestie takie jak eutanazja, aborcja, masowa sterylizacja, homoseksualizm czy edukacja seksualna. Tak pojęte nowe prawa człowieka nie były wywiedzione z natury rzeczy poznawalnej rozumowo, ale z definicji zgodnej z wolą prawodawcy. Decyzje podejmowano w oparciu o konsensus, na który znaczny wpływ mieli reprezentanci krajów znanych z łamania praw człowieka oraz organizacje pozarządowe lobbujące za konkretnymi zapisami ze względu na swój interes.

Jednocześnie dyskredytowano prawodawstwo narodowe, wywierając

nacisk na państwa, aby sygnowały paktów i konwencje osiągnięte „w drodze konsensusu”. Wielokrotnie konwencje ONZ wchodziły w konflikt z prawodawstwem państwowym. Nowe zapisy pozwalały organom ONZ domagać się od poszczególnych państw dopasowania stosownych praw, a nawet konstytucji.

Pierwotnie Deklaracja miała głosić prawa człowieka, a zadaniem prawa narodowego było nadawanie głośzonym przez ONZ prawom człowieka konkretnego wyrazu. W praktyce całkiem zatarto to rozróżnienie. Przejmowanie funkcji tradycyjnie przynależnej państwowym narodowym przez organy i agencje ONZ oznaczało ich wykraczanie poza właściwe im kompetencje.

Tendencja ta, widoczna i dziś, idzie ręką w rękę z powszechną skłonnością do umniejszania znaczenia władzy państwowej w międzynarodowych relacjach gospodarczych, co także znajduje swoje odzwierciedlenie w praktykach ONZ i co może tłumaczyć zadziwiającą zgodność we współdziałaniu ONZ z korporacjami międzynarodowymi. I to właśnie te ostatnie odgrywają kluczową rolę w procesie konstrukcji zrównoważonego świata, bowiem za ich pośrednictwem dokonuje się przełożenie oenzetowskiej etyki na moralność konkretnych uczestników życia korporacyjnego, a w konsekwencji i społecznego.

Przełożenie wytycznych na praktykę organizacyjną

Inicjatywy typu Global Compact czy Agenda 2050 tworzą wytyczne, które następnie „dyrektorzy ds. CSR”, działający w ramach przedsiębiorstw, przekładają na konkretne inicjatywy (np. świętowanie IDAHOT – Międzynarodowego Dnia Przeciw Homofobii, Bifobii i Transfobii) oraz zasady wewnętrznego kodeksu postępowania obowiązującego w danej organizacji. Kodeksy postępowania nie są jedynie kwestią zapisu na papierze, ale mają realne konsekwencje, jak pokazuje powszechnie już znany przypadek zwolnionego pracownika firmy IKEA, który cytował fragmenty Biblii odczytane przez jego

przełożonych za obraźliwe dla osób homoseksualnych. Sygnał wysłany do pozostałych pracowników, także w innych organizacjach, jest bardzo jasny. Wywołanie wśród pracowników lęku przed zwolnieniem jest niezwykle skutecznym sposobem na zagwarantowanie ich uległości wobec polityki CSR ich pracodawcy.

W mechanizmie tym jak w soczewce widoczny jest sposób na zagwarantowanie wpływu nowych praw człowieka propagowanych przez ONZ na konkretne osoby, za pośrednictwem agentów wpływu, jakimi są korporacje międzynarodowe. Współpraca z przedsiębiorstwami pozawala agencjom ONZ pominąć de facto państwa narodowe, sprowadzić je do funkcji służebnej wobec instytucji międzynarodowych i ograniczyć ich zakres oddziaływania na obywateli.

Częścią tej strategii jest tworzenie modelu człowieka pozanarodowego, utożsamiającego się z celami swojego prawodawcy w stopniu wyższym niż z celami własnej wspólnoty narodowej, a często nawet i rodzinnej.

Osoby decydujące się na pracę w korporacjach międzynarodowych rzadko kiedy są świadome, że wraz z zobowiązaniem, jakie podejmują, podpisując umowę o pracę, godzą się na przestrzeganie bardzo konkretnego kodeksu etycznego, jaki w ramach swojego CSR dana firma promuje. Przyszły pracownik niezauważalnie dla siebie i innych staje się mniej lub bardziej świadomym narzędziem w realizacji celów zrównoważonego rozwoju, zdefiniowanych przez ONZ i otwartych na dalszą ewolucję. W sferze moralności oznacza to niejako podpisanie czeku *in blanco*.

ONZ-etu model człowieka

Rzadziej zwraca się jednak uwagę, że działalność ONZ na gruncie społecznym prowadzi do zmiany koncepcji samego człowieka. Wśród wytycznych wiele miejsca poświęca się potrzebie uszanowania jego godności i praw. Tymczasem sama

formuła celów zrównoważonego rozwoju, rozumianych jako zbiór zasad stanowiących jedyną ścieżkę prowadzącą do dobra wspólnego, ogranicza prawo człowieka do ustalania jego własnych celów w zgodzie z jego własnym sumieniem i rozumieniem dobra. A to właśnie taka wolność stwarza warunki do jego moralnego rozwoju. Ograniczenie swobody wyboru jest główną przeszkodą, jaką CSR, SDG, Global Compact, Agenda 2050 oraz inne podobne inicjatywy stawiają na drodze faktycznego moralnego doskonalenia osób.

Promowany przez ONZ model człowieka nie tylko redukuje go do sfery materialnej, ale przede wszystkim ogranicza jego wolność wyboru. Narzucanie określonego systemu quasi-etycznego jako uniwersalnego i niezawodnie prowadzącego do budowy dobra wspólnego ma skłonić człowieka do wiary, że nie jest on podmiotem władz intelektualnych i wolitywnych. Tymczasem to właśnie te władze dają mu zdolność do podejmowania działań o charakterze moralnym i twórczym. Wchłonięcie omawianej sfery życia przez międzynarodowy porządek polityczno-prawny prowadzi do powszechnej utraty świadomości, czym moralność i twórczość są w swej istocie.

Zgodnie z modelem człowieka promowanym przez dyskutowane organizacje międzynarodowe dla doskonalenia swojej moralności potrzebujemy instytucji najwyższego pedagoga, który wskazałby nam definicję dobra oraz zbiór zasad, które do tego dobra prowadzą. Pomija się fakt, że każdy człowiek jest w stanie, włożywszy w to wymagany trud, dojść do stosownego zrozumienia na drodze intelektualnej. To dzięki tej zdolności, jak pokazuje historia, człowiek potrafił wznieść się ponad swoje dobro osobiste, aby osiągnąć dobro wyższe. To właśnie dzięki władzom intelektu i woli, człowiek był zdolny do przekraczania siebie, do tworzenia rzeczy nowych, niepowtarzalnych, wykraczających poza dotychczasową wiedzę. Z nich wyrósł całokształt dorobku ludzkiego, dziedzictwo sztuki, kultury i nauki, które odróżnia świat ludzi od świata zwierząt. Te same władze, zdolności i umiejętności są potrzebne i dziś,

szczególnie w sferze gospodarczej, zwłaszcza w sektorze tak zwanej ekonomii kreatywnej.

Paradoks moralności à la ONZ

Biorąc pod uwagę powyższe, paradoksem staje się fakt, że Zgromadzenie Narodowe ONZ ogłosiło rok 2021 międzynarodowym rokiem ekonomii kreatywnej dla zrównoważonego rozwoju.

Sektor kreatywny, o którym mowa w wydanym z tej okazji dokumencie, obejmuje między innymi „działalność gospodarczą opartą na wiedzy, wzajemne oddziaływanie ludzkiej kreatywności i idei, wiedzę i technologię, wartości kulturowe, a także artystyczne i kulturowe dziedzictwo oraz inne indywidualne lub zbiorowe formy ekspresji twórczej”. Innymi słowy, jest to ta część działalności człowieka, która w bardzo małym stopniu podlega odgórnym regulacjom i wytycznym, a jednocześnie odgrywa jedną z najistotniejszych ról w formowaniu wspólnoty i gospodarki narodowej.

Stałym i nienaruszalnym elementem konstruktu „międzynarodowego roku ekonomii kreatywnej dla zrównoważonego rozwoju” są postawione przed twórcami, artystami i przedsiębiorcami cele. Oczekuje się od nich nowatorskich sposobów ich realizacji.

Ustanawiając cele, a twórcom pozostawiając jedynie wolność wyboru środków, oenzetowski pedagog zdaje się zawłaszczać jeden z ostatnich bastionów wolnej myśli i niezależności. Nie robi tego poprzez presję formalną, ale próbuje skłonić wolę przedsiębiorców i twórców ku celom zrównoważonego rozwoju, prezentując je jako dobro w sensie uniwersalnym.

Tymczasem podstawą nowatorskiej działalności człowieka jest wola dążąca do dobra jako *intelektualnie poznanego*. Sam twórca, bez pomocy instytucjonalnej, jest w stanie zwrócić się ku dobru, które sam rozumie jako takie, nie opierając się w tym rozumieniu na wierze w autorytet instytucji, która dane dobro promuje.

Oenzetowskiemu prawodawcy umyka fakt, że prawdziwie twórcze akty wymagają wolności wyboru nie tylko środków, ale i celów. Z kolei akty zdeterminowane ogólnymi wytycznymi są odtwórcze, przewidywalne i nie wnoszą do społeczności nic nowego. Mają zatem niewielki potencjał, aby przyczynić się do prawdziwej innowacyjności w ramach sektora kreatywnego.

Działalność ONZ w sferze praw człowieka sprowadza się do tworzenie wizji twórczości i moralności opartej na przestrzeganiu zapisów prawa i jednoczesnego zacierania świadomości o źródłach pochodzenia tych zapisów. Promowany jest model człowieka posłusznego nakazom władzy, niezależnie od sensowności treści tych nakazów, człowieka niezdolnego do odwoływania się przy podejmowaniu decyzji do własnego rozumu.

Jednakże kampanie ONZ oraz organizacji współuczestniczących w realizacji zrównoważonego świata nie niszczą rzeczonych władz człowieka, a jedynie promują swoistą jego wizję, która sprzyja pomniejszaniu świadomości, że jest on podmiotem tychże władz, niezależnie od charakteru prawodawcy, któremu podlega, i rozpowszechnianych przez niego zasad.

Misja przedsiębiorcy

W ramach inicjatyw ONZ i jej agend wymiar prawny wyewoluował w wymiar etyczny, aby wreszcie doprowadzić do sytuacji, w której ONZ stała się instytucją wytyczającą cele ogółowi ludzkości. Powstała jako dobrowolne zrzeszenie suwerennych państw, a przeistoczyła się w instytucję, która używa różnorodnych form nacisku w stosunku do państw i osób starających się zachować swoje podstawowe prawo – prawo do realizowania własnych celów, zgodnie z własnym rozumieniem, czym jest dobro i jakie środki do niego prowadzą.

Za gąszczem wytycznych, celów i agend kryje się jeden zasadniczy cel przyświecający podobnym inicjatywom – doprowadzenia do utrwalenia jednej instytucji prawa międzynarodowego jako ponadnarodowego prawodawcy posiadającego

monopol na definiowanie dobra i zła. Taki schemat wymaga powszechnej akceptacji dla wizji człowieka jako z natury niezdolnego do radzenia sobie w sytuacjach wolnego wyboru i do samodzielnego podejmowania decyzji stosownych dla dobra wspólnego.

Tymczasem człowiek taką zdolność posiada. I właśnie sfera przedsiębiorczości, a w szczególności sektor kreatywny, może stać się dobitnym przykładem na to, że prawdziwie wolne inicjatywy o charakterze twórczym przynoszą wspólnocie narodowej większą rzeczywistą wartość, niż masowe inicjatywy promujące dobro pozorne jako prawdziwe i uniwersalne.

Tekst ukazał się na łamach magazynu *Patriotyzm Gospodarczy* – dodatku do *Gazety Polskiej Codziennie* z dn. 27 sierpnia 2020 r.

Ilustracja: *Rozbudowa Niepokalanowa 1. 30-te (archiwum własne)*.